

” Pomimo tych niewątpliwych i znaczących osiągnięć ruchów pacyfistycznych ogólny bilans pacyfizmu jako takiego nie wygląda – jak sądzę – pozytywnie. To bowiem dobro, które zostało osiągnięte, ani nie jest wyłączną zasługą pacyfistów, ani też dążenie do eliminacji przemocy i budowania pokoju w życiu społecznym nie domaga się wyznawania pacyfistycznych poglądów. ”

Maciej Zięba OP

Kościół i pacyfizm

Maciej Zięba OP

Kościół i pacyfizm

Geneza pacyfizmu

Pacyfizm – trzeba zacząć od tego stwierdzenia – jest zjawiskiem oryginalnie chrześcijańskim. Co prawda wśród stoików oraz w starożytnych Chinach czy też Indiach, można znaleźć wysoką ocenę wartości związanych z pokojem i krytycznie się odnoszących do przemocy. Jednakże nawet pojawiające się już w VII w. przed Chrystusem i rozslawione współcześnie przez Mahatmę Ghandiego, pojęcie *ahimsy*, wspólne dla hinduizmu, buddyzmu i dżainizmu, oznaczające nieczynienie krzywdy i zła, *primo* i najważniejsze – nie zawiera w sobie zakazu udziału w wojnie, ani pełnienia służby wojskowej, *secundo* – rozciąga się na całą przyrodę, *tertio* – nie jest wartością centralną i wymieniane bywa w długim katalogu zaleceń ascetycznych. Jest to – jak pisze ks. Mroczkowski – „raczej łagodność, nieszkodliwość, niewinność, pewien rodzaj powstrzymania się od działania”.¹

Powstanie pacyfizmu jest więc ściśle związane z nowością, jaką w dzieje ludzkości wzniosło

nauczanie Jezusa Chrystusa. Było to efektem, po pierwsze – nieznanego w innych społecznościach – rozdzielenia porządku politycznego i sakralnego, i w konsekwencji odebrania władzy atrybutów boskości, przy czym Boga bardziej należało słuchać niżli ludzi, po drugie – radykalnego poszerzenia zasady miłości bliźniego, aż po czynnie wyrażaną miłość nieprzyjaciół, po trzecie wreszcie – bardzo silnego wyakcentowanej zasady indywidualnej, osobistej odpowiedzialności za swoje czyny. Nie oznacza to jednak, że pacyfizm cechował całą społeczność chrześcijan pierwszych wieków, jak to niekiedy próbowano sugerować, opisując starożytny Kościół². Zalecenie Jana Chrzciciela, by żołnierze byli wierni swej profesji i jedynie – wbrew ówczesnym obyczajom – nie dopuszczali się rozbojów, lecz poprzestawali na swoim żołdzie czy też przykład setnika z Kafarnaum i setnika Korneliusza z Cezarei, pomijając nawet liczne przykłady starotestamentalne z biografią króla Dawida na czele, sprawiały, że większość chrześcijan pierwszych wieków ani nie potępiła wojny jako takiej, ani nie uznawała żoł-

¹ Ks. I. Mroczkowski, *Non-violence i cywilizacja miłości*, „Chrześcijanin w świecie”, 2/1989, s. 7.

² Por. np. J. M. Hornus, *Evangile et labarum*, Geneve 1960 czy C. J. Cadoux, *Christian Pacifism Reexamined*, Oxford 1940.

Kościół i pacyfizm

Maciej Zięba OP

nierskiej profesji za niegodną, a tym bardziej za przymuszającą do idolatrii, gdyż zarówno wojskową przysięgę, jak i noszone insygnia interpretowano wówczas w sposób świecki. „W czasach apostołskich – pisze J. Dauviller – widziano w tej przysiędze naturalny gest obywatelski, a na cesarskie orły nie patrzono wcale jak na symbole bałwochwalcze, podobnie jak na *signaculum*, ową metalową plaketkę, którą żołnierz nosił na swej piersi.”³ Trzeba przy tym pamiętać, że z jednej strony był to czas *pacis romanae*, wojny więc były lokalne i nader rzadkie, ale z drugiej strony wojsko, w którym obowiązywał co najmniej dwudziesto-letni okres służby oraz zasada bezżenności, miało reputację zbieraniny rozpustnych i okrutnych pasożytów. Jan Chryzostom pisał o żołnierzach: „Są raczej wilkami niż ludźmi. Cóż widzimy pośród nich poza grabieżą, gwałtem, oszczerstwem, haniebnym kłamstwem, nikkczemnym i słuźalczym pochlebstwem”⁴. Z tych też względów początkowo chrześcijanie służyli w armii cesarskiej nader rzadko, co poświadcza na przykład – niezdentowany przez Orygenesę – zarzut Celsusa (ok. 178 roku), że powszechne przyjęcie chrześcijaństwa uczyniłoby cesarstwo bezbronnym, gdyż chrześcijanie nie służą w wojsku. W czasie, gdy Celsus zapisywał te słowa, był to już jednak dość anachroniczny stereotyp. Sytuacja, wraz z dynamicznym wzrostem liczby uczniów Chrystusa, zmienia się bowiem na tyle, że Tertulian, a za nim Euzebiusz z Cezarei, przypisują sukces kampanii naddunajskiej Marka Aureliusza w 173 roku modlitwom chrześcijańskich żołnierzów, które miały sprowadzić gwałtowną ulewę, umożliwiającą zwycięstwo cesarskiej armii.

Paradoksalnie o coraz większej liczbie chrześcijan słuźących w wojsku świadczą kolejne fale prześladowań chrześcijan w III stuleciu. Euzebiusz z Cezarei w swojej *Historii Kościelnej* odnotowuje, że prześladowania rozpoczęte w 250 roku z rozkazu Decjusza objawiły, jak wielu chrześcijan służyło w armiach na Wschodzie, a *Acta sanctorum* podają, że – podczas kolejnej fali prześladowań – za Dioklecjana w samej Armenii stracono 1004 żołnierzy chrześcijan. To podczas tych prześladowań, w 295 roku, odmawia nałożenia *signaculum* i złożenia przysięgi cesarzowi św. Maksymilian

Pacyfizm rozumiany jako potępienie wszelkich wojen, który nie potrafi zniuansować oceny złożonej rzeczywistości ludzkiej, staje się ideologią niosącą ze sobą wiele uproszczonych założeń i prowadzącą do niebezpiecznych skutków.

z Numidii, którego dzi-siejsi przeciwnicy słuźby wojskowej powołują na swego patrona. Trzeba jednak pamiętać, że jego odmowa przysięgi oraz noszenia *signaculum* ma sens wyłącznie religijny. Dotychczasowy neutralny charakter przysięgi oraz *signaculum* został bowiem naruszony przez fakt, że w 286 roku Dioklecjan

nazwał się Iovius (posiadający władzę od Jowisza), a współrządzącego z nim Maksymiana Heraclius. To dlatego włożenie *signaculum* staje się dla Maksymiliana aktem bałwochwalstwa: „Nie przyjmę znaku ziemskiego – oświadcza namiestnikowi cesarskiemu – a jeśli mi go zawieszysz, zerwę go, bo mi na nim nie zależy. Jestem chrześcijaninem, nie wolno mi nosić na szyi medalionu cesarskiego, skoro już otrzymałem zbawienny znak Pana mojego, Jezusa Chrystusa.”⁵ Drastyczność zmiany polityki cesarza i brzemiennosc jej religijnych implikacji dla chrześcijan najlepiej ilustruje postawa św. Maurycego, który dowodząc liczącym ponad 6000 żołnierzów – chrześcijan legio-nem tebańskim długo unikał wszelkich form idolatrii i zgodnie z sumieniem mógł twierdzić, że chrześcijańskiego żołnierza wiążą dwie przysięgi, Bogu i cesarzowi, a pierwsza jest rękojmnią

³ J. Dauviller, *Les Temps apostoliques*, w: G. Le Bras (red.), *Histoire du droit et des institutions de l'Eglise en Occident*, Paris 1970, t. II, s. 668.

⁴ Jan Chryzostom, *Homilia LXI do Ewangelii św. Mateusza*.

⁵ *Akta męczeństwa Maksymiliana*, w: *Męczennicy*, Kraków 1991, ss. 417–418.

szczerości tej drugiej. Gdy jednak cesarze zaczęli sobie przypisywać atrybuty boskie wypowiedział im posłuszeństwo i – wedle starożytnego, choć zapewne zgodnie z ówczesną konwencją nieco ubarwionego przekazu – podjął nierówną walkę z armią Maksymiana, w czasie której wszyscy jego żołnierze zginęli.⁶

Sytuacja zmieni się znacząco, gdy cesarze przyjmą chrześcijaństwo i służba wojskowa zostanie oczyszczona z naleciałości pogańskich (dotąd np. dowódca legionu był jednocześnie kapłanem celebrującym składanie ofiar oraz tzw. auspicje, które miały pomóc poznać wolę bogów i zapewnić ich przychylność). Nie oznacza to jednak wypracowania jednolitego stanowiska chrześcijan wobec służby w wojsku i uczestniczenia w wojnach skoro około roku 356 Marcin, późniejszy święty biskup Tours, w przededniu bitwy opuszcza armię oznajmiając: „Jestem żołnierzem Chrystusa, nie mogę walczyć.”⁷

Stanowisko pacyfistyczne reprezentują bez wątpienia niektórzy pisarze wczesnochrześcijańscy, szczególnie Tertulian, zwłaszcza w ostatnim okresie życia, oraz Laktancjusz, a także Orygenes, choć można się u niego dopatrzeć także początków teorii wojny sprawiedliwej. W *Contra Celsum* formułuje on postulat, by wszystkich chrześcijan, tak jak kapłanów pogańskich, zwolnić od służby wojskowej, by nie zbrukali się krwią. Jest to jednak stanowisko mniejszościowe. Trafnie rekapitułuje stanowisko Kościoła pierwszych wieków Georges Minois: „Czy chrześcijanie mogą wstępować do wojska? Praktyka ma tutaj pierwszeństwo przed prawem: chrześcijanie służą w wojsku, jest ich nawet coraz więcej, co wskazuje, że przynajmniej po cichu pogodzone się z tą sytuacją. Ten fakt ma bez wątpienia większe znaczenie, niż zastrzeżenia podnoszone przez paru chrześcijańskich intelektualistów, z których prawie wszyscy – zauważmy – są na marginesie Kościoła.”⁸

W tej konstatacji francuskiego historyka zawarte są dwa stwierdzenia: pierwsze, że w starożytnym Kościele nie wypracowano jednolitej doktryny obejmującej tematykę militarną, drugie, że stanowisko pacyfistyczne pojawiło się na obrzeżach Kościoła. Tak było w istocie. Ludzie Kościoła, pamiętając o perspektywie eschatologicznej, zajęli się przede wszystkim życiem eklezjalnej społeczności, mniej angażując się na forum publicznym. Jeżeli już, to starają się oni podnosić wartość pokoju w życiu społecznym, krytykując okrucieństwo wojny, dążąc do złagodzenia jej przebiegu i ulżenia doli jeńców (wśród najwybitniejszych są to np. Ireneusz, Cyprian, Arnobiusz, Atanazy, Ambroży, Augustyn). Podobnie będzie w wiekach średnich, acz tworzenie *christianitas* skieruje znacznie więcej energii ku społecznościom ziemskim, co w nauczaniu zaowocuje m.in. wypracowaniem teorii wojny sprawiedliwej czy też doktryny praw człowieka.

Pacyfizm natomiast, aż do XIX wieku, będzie zjawiskiem wyłącznie religijnym, lecz raczej marginalnym, gdyż będzie on praktykowany przez elitarne grupy chrześcijan oraz przez sekty. Począwszy od montanistów, do których wstąpił Tertulian, przez katarów i waldensów, anabaptystów i mennonitów, arian i amishy, po kwaków i tunkersów, adwentystów Dnia Siódmego i świadków Jehowy.

Definicja i rodzaje pacyfizmu

Przy tak wielkiej złożoności materii nie można się dziwić, że typów i definicji pacyfizmu jest bez liku. Możemy zatem mówić o pacyfizmie absolutnym, a więc i radykalnym oraz o pacyfizmie relatywistycznym mającym selektywny charakter (A. J. P. Taylor), czy też za Bertrandem Russellem (*Droga do pokoju*) o pacyfizmie częściowym i integralnym. Max Scheler będzie mówił o „pacyfizmie w potrzebie” (*Notpacifismus*), bazującym na obawie przed kosztami wyścigu zbrojeń i stąd dążącym do

⁶ Euchariusz z Lyonu, *Passio acaunensium martyrum*.

⁷ Sulpitius Severus, *Vita martini*, IV.

⁸ G. Minois, *Kościół i wojna. Od czasów Biblii do ery atomowej*, Warszawa 1998, s. 52.

Kościół i pacyfizm

Maciej Zięba OP

eliminacji wojny oraz „pacyfizmie chrześcijańskim” (acz jego związki z religią są pośrednie), który ma dążyć do nowego porządku prawnego Europy, budując „pozytywny pokój” na bazie wspólnych wartości (a potem w broszurce *Die Idee des Friedens und der Pacifismus* podzieli pacyfizm na osiem pododmian). Analizujący zasady *non-violence* Gene Sharp (w *Types of Principled Nonviolence*) będzie w ramach pacyfizmu specyfikował: nieprzeciwstawianie się, aktywne pojednanie, moralny sprzeciw, *satyagrahę* oraz rewolucję bez użycia przemocy. Raymond Aron (*Paix et Guerre entre les Nations*) podzieli pacyfizmy na pacyfizm wypływający z postawy psychicznej, moralnej lub religijnej, lecz nie posiadający teorii przyczyny wojny ani doktryny budowania pokoju oraz na posiadający teorię wojny i pokojową doktrynę realizowaną przez budowanie międzynarodowego ładu prawnego (lub – co sam odrzuca – przez budowanie ogólnoświatowego mocarstwa). Peter Brock, najwybitniejszy chyba współczesny badacz pacyfizmu⁹, dzieli go na trzy podstawowe grupy: separacyjny – ukierunkowany na odseparowanie się od otoczenia społecznego i pielęgnowanie własnych wartości i norm (w tym pacyfistycznych); integracyjny – łączący pacyfistyczną etykę z partycypacją w istniejącym systemem politycznym, dążąc do jego zreformowania oraz pacyfizm ukierunkowany przez cel (*goal-directed pacifism*) będący formą walki bez użycia przemocy, aby osiągnąć konkretny cel (np. u Ghandiego – niepodległość Indii, u M. L. Kinga – zniesienie segregacji rasowej). Do tego dodaje Brock jeszcze trzy kolejne, incydentalne, typy pacyfizmu, których powyższa klasyfikacja nie ujmuje, gdyż nie roztrząsa ona przyczyn postaw pacyfistycznych: pacyfizm płynący z powołania (*vocational pacifism*) – pacyfizm duchownych, jeśli zobowiązani są oni do powstrzymywania się od przelewu krwi i udziału w wojnie; pacyfizm soteriologiczny – powstrzymywanie się od przelewania krwi ludzi

(rzadziej: i zwierząt), gdyż kwestionowałyby to moje zbawienie (niektóre religie pierwotne, początkowo katarzy); pacyfizm eschatologiczny – odmowa służby wojskowej i powstrzymywanie się od wszelkiej przemocy ze względu na rychłe nadejście czasów ostatecznych (Adwentyści Dnia Siódmego, Plymouth’s Brothers, chrystadelphianie).

Już samo to krótkie scharakteryzowanie różnorodnych typologii pacyfizmów pokazuje jak bardzo wielobarwnym i różnorodnym, a zarazem trudnym do opisanie są one zjawiskiem. Jednakże – wystarczy zauważyć – że do istoty pacyfizmu należy zaliczyć bezwarunkowe potępienie wszystkich wojen. W innym bowiem wypadku, każdą krytykę wojny oraz poparcie dla pokoju można nazwać pacyfizmem, co czyni ów termin nieostrym i bezużytecznym poznawczo. Dlatego dla dalszego ciągu naszych rozważań przyjmijmy stosunkowo prostą i powszechnie przyjmowaną, słownikową definicję terminu „pacyfizm” uznając, że jest to „ruch społeczno polityczny uznający pokój za wartość najwyższą i potępiający wszystkie wojny bez względu na ich charakter.”¹⁰

Pozytywne skutki pacyfizmu

Szlachetność idei – służenie sprawie pokoju oraz wrażliwość na zło, jakie niesie ze sobą każda wojna – sprawia, że działalność pacyfistów wiąże się z wieloma pozytywnymi skutkami w życiu społecznym.

W wymiarze **etyki życia społecznego** uwrażliwia ona ludzi na gwałt i zło, które są integralnie wpisane w każdą wojnę. Przeciwstawia się opinii militarystycznej, wedle której wojna jest czymś heroicznym i szlachetnym, będąc zarazem naturalnym lub przynajmniej nieuchronnym przedłużeniem działalności politycznej. W swych działaniach łączą też pacyfiści

⁹ Por. P. Brock, *Freedom from Violence. Sectarian Nonresistance from the Middle Ages to the Great War*, Toronto 1991; *Freedom from war. Nonsectarian Pacifism 1814–1914*, Toronto 1991; N. Young, *Pacifism in the Twentieth Century*, New York 1999.

¹⁰ *Encyklopedia politologii*, t. 5 (stosunki międzynarodowe), pod. red. M. Żmigrodzkiego, Zakamycze 2002. Por. to samo hasło w 4. tomie tej encyklopedii (myśl społeczna i ruchy polityczne współczesnego świata), a także w *Słowniku politologii*, pod red. Marka Bankowicza, Warszawa 1996, w *Leksykonie współczesnych międzynarodowych stosunków politycznych*, pod red. Cz. Mojsiewicz, Wrocław 1996, czy w *Leksykonie politologii*, pod red. A. Antoszewskiego i R. Herbuta, Wrocław 2000.

niekiedy problem pokoju z problemem sprawiedliwości społecznej.¹¹

W wymiarze **etyki indywidualnej** pacyfizm podnosi wymiar konkretnej osobistej odpowiedzialności etycznej za zło, które dzieje się wokół nas. Przeciwstawia się postawie obojętności i bierności.

W wymiarze **edukacyjnym**, poprzez inicjowanie i organizowanie publicznych debat oraz działalność wychowawczą, pacyfizm sprzyja przełamywaniu wrogości pomiędzy różnymi grupami społecznymi, zwłaszcza przezwyciężaniu nacjonalizmów, a także wspiera budowanie poczucia ponadnarodowej wspólnoty i solidarności. Działacze pacyfistyczni prowadzą też niekiedy szkolenia dotyczące pokojowego rozwiązywania sporów międzynarodowych, w tym prowadzenia negocjacji i mediacji.¹² Ich działalność przyczyniła się też do ustanowienia pokojowej nagrody Nobla.¹³

W wymiarze politycznym pacyfizm, poprzez uwrażliwianie opinii publicznej oraz organizowanie akcji protestacyjnych i różnorodnych form kontroli rządów, podnosi polityczne koszty wywoływania konfliktów i zmusza przedstawicieli władz do uznawania innych racji oraz poszukiwania kompromisów, a w razie wybuchu wojny do dążenia ograniczenia rozmiarów zła, które wojna ze sobą niesie.¹⁴

Negatywne efekty pacyfizmu

Pomimo tych niewątpliwych i znaczących osiągnięć ruchów pacyfistycznych ogólny bilans pacyfizmu jako takiego nie wygląda – jak sądzę – pozytywnie. To bowiem dobro, które zostało osiągnięte, ani nie jest wyłączną zasługą pacyfistów, ani też dążenie do eliminacji przemocy i budowania pokoju w życiu społecznym nie

domaga się wyznawania pacyfistycznych poglądów.

Nie bez powodu bowiem tradycja katolicka zarówno w antyku i średniowieczu, jak i czasach nowożytnych i nam współczesnych odnosiła się do myśli pacyfistycznej z dużym dystansem. Nie bez powodów także poglądy pacyfistyczne związane były w ciągu wieków z powstawaniem różnego rodzaju sekt oraz herezji. W teorii bowiem stanowisko pacyfistyczne zawiera w sobie wiele uproszczeń intelektualnych, etycznych i teologicznych. Natomiast w praktyce społecznej stanowisko to nie tylko często było nieskuteczne, ale dawało niekiedy efekty wręcz przeciwne, wzmagając zło i represje dotyczące niewinnych ludzi.

Dlatego *Katechizm Kościoła Katolickiego*, acz uznaje prawo do odmowy służby wojskowej z pobudek sumienia,¹⁵ pozytywnie jednak odnosi się do służby w wojsku.¹⁶ I choć z uznaniem odnosi się do postawy *non-violance* (jednakże ze znamienym dodatkiem: „pod warunkiem, że nie przynosi to szkody prawom i obowiązkom innych ludzi i społeczeństw”), to uznaje też prawo ludzkich społeczności do „obrony z użyciem siły militarnej”, przytaczając warunki tzw. wojny sprawiedliwej.¹⁷ Trzeba przy tym zauważyć istotową ciągłość, ale też i znaczącą ewolucję nauczania Kościoła w ostatnich dziesięcioleciach od Soboru Watykańskiego II przez pontyfikaty Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II. Z jednej strony możemy odnotować pewne ograniczanie możliwości stosowania doktryny wojny sprawiedliwej¹⁸, co wynika zarówno z rozwoju broni masowej zagłady i totalizacji wojen w XX stuleciu, jak też rozwoju antropologii teologicznej i wrażliwości na transcendentną godność każdego człowieka. Ze strony drugiej trzeba zarazem

¹¹ Por. W. Modzelewski, *Pacyfizm – wzory i naśladowcy*, Warszawa 2000, ss. 57–59.

¹² Por. *Encyklopedia politologii*, t. V., hasło „pacyfizm”; G. Ulicka, *Nowe ruchy społeczne*, Warszawa 1993, s. 66.

¹³ Por. G. Ulicka, wyd. cyt., s. 62; hasło „pacyfizm”, w: *Encyklopedia chrześcijaństwa*, Kielce 2000.

¹⁴ Por. W. Modzelewski, wyd. cyt., ss. 65–70, 214.

¹⁵ (człowiek zawsze powinien postępować zgodnie ze swym sumieniem) KKK 2311.

¹⁶ KKK 2310.

¹⁷ KKK 2308–10.

¹⁸ Por. P. Mazurkiewicz, *Kościół i demokracja*, Warszawa 2001, ss. 159–166.

Kościół i pacyfizm

Maciej Zięba OP

zauważyć coraz ściślejsze powiązanie problematyki pokoju z tematem poszanowania praw człowieka oraz prawa, a nawet obowiązku do „ingerencji humanitarnej” przy użyciu siły, gdy zagrożona jest ludność cywilna.¹⁹

Nauczanie społeczne Kościoła cechuje więc humanistyczny realizm – dążenie do budowania pokoju i unikania wojen, które nie rozwiązują żadnych ludzkich problemów, a zarazem uznanie prawa do obrony ludzi i narodów oraz konieczności chronienia praw człowieka, ze szczególną troską o najsłabszych i bezbronnych.

Pacyfizm natomiast, rozumiany jako potępienie wszelkich wojen, który nie potrafi znuansować oceny złożonej rzeczywistości ludzkiej, staje się ideologią niosącą ze sobą wiele uproszczonych założeń i prowadzącą do niebezpiecznych skutków.

Antropologiczny problem pacyfizmu. Pacyfizm zakłada jednowymiarowy model człowieczeństwa. Przyjmuje bowiem – co dotyczy zdecydowanej większości tego ruchu – że człowiek jest z natury dobry, a więc zapobieżenie wojnom możliwe jest poprzez odpowiednią pomoc i wychowanie²⁰ (pacyfizm integracyjny) albo też, że jest on z natury zły i w związku z tym należy stworzyć własną rzeczywistość w oddaleniu od świata (pacyfizm separacyjny). Nie przyjmuje on zatem pęknięcia natury człowieka, istoty zdolnej zarówno do czynienia dobra jak i zła, a także realności i racjonalnej niepojętości *mysterium iniquitatis*.

Łączy się z tym **polityczny problem pacyfizmu**. Starając się wszelkimi pokojowymi metodami wpłynąć na politykę państw, formułuje on cel wykraczający poza politykę – zaprzestanie wszelkich wojen. Aktywność pacyfistów może jednak odnosić sukcesy tylko w państwach w których szanowane są prawa człowieka. Ich zaangażowanie, aby państwa te wyrzekały się

wszelkich form nacisku i przemocy wobec państw, w których prawa człowieka są łamane, osłabia możliwości działania państw praworządnych, wspierając zarazem dyktatury. W efekcie realna możliwość politycznego działania zmierzającego do powszechnego poszanowania praw człowieka zostaje wyparta przez aktywne wspieranie *status quo* łączonego z utopijną nadzieją powszechnego pokoju. „Te zwodnicze nadzieje prowadzą wprost do pseudopokoju reżimów totalitarnych” – napisze Jan Paweł II.²¹

Intelektualny problem pacyfizmu polega zaś na tym, że jeżeli każda wojna jest z natury zła, to nie trzeba analizować ani jej przyczyn, ani sposobów jej prowadzenia, ani jej konsekwencji. Prowadzi to nieuchronnie do wniosku, że wszyscy, którzy ją prowadzą są równie moralnie źli. Zanika więc różnica pomiędzy prawowitą władzą, posiadającą społeczną legitymację do ochrony dobra wspólnego a dyktatorem dbającym jedynie o swe interesy, pomiędzy przywódcą demokratycznego państwa a stojącymi ponad prawem przywódcami państw totalitarnych, pomiędzy państwami, które starają się zachowywać zarówno *ius ad bellum* jak i *ius in bello* a państwami wzniciętymi wojny agresywne i dopuszczające się ludobójstwa, zmniejsza się też, a niekiedy wręcz zanika, różnica pomiędzy agresorem i ofiarą.

Ponieważ wojny rozgrywają się pomiędzy państwami, położenie ludności wewnątrz państwa przestaje mieć istotne znaczenie. Różnica pomiędzy organizacją społeczeństwa, w którym poszanowane są prawa człowieka, a sterroryzowanym społeczeństwem, w którym opozycja pozbawiona jest prawa do istnienia, staje się nieuchwytna.

Ściśle wiąże się z tym **moralny problem pacyfizmu**. Nie uwzględniając ani motywów i intencji, ani też nie biorąc pod uwagę żadnych okoliczności, stawia on znak moralnej równości

¹⁹ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2000 roku*.

²⁰ Por. hasło „pacyfizm”, w: *Encyklopedia chrześcijaństwa*, Kielce 2000. O takim pacyfizmie Raymond Aron napisze: „iż jeśli wyobraża sobie, że reforma edukacji lub miliony dolarów z UNESCO zapewnią pokój, to okazuje się zbyt naiwny, by go brać poważnie” (R. Aron, *Paix et Guerre entre les Nations*, Paris 1962, s. 694).

²¹ Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1982 roku*.

między wszystkimi, którzy w niej uczestniczą. Analizę etyczną zastępują wtedy równania Bush=Hitler, Reagan=Stalin etc. Moralne potępienie konfliktów międzynarodowych i równoczesna niewrażliwość na los ludzi zamkniętych w granicach państw prowadzi w efekcie do etyki „podwójnego standardu”. Jak z goryczą zauważył J. Woroniecki OP: „hipokryzja tego nurtu wychodzi na jaw, gdy występuje on przeciw wojnom, a nie śmie protestować przeciw krwawym rewolucjom i prześladowaniom”.²²

Z teologicznego punktu widzenia, możemy więc mówić o odrzuceniu – rzecz jasna, *implicitie* – przez pacyfizm koncepcji dobrej w swej istocie, lecz realnie skażonej przez grzech natury człowieka, o negacji eschatologicznego wymiaru kondycji ludzkiej oraz o indyferentyzmie moralnym.

Równie krytycznie trzeba odnieść się do pobudek, które kierują ludźmi przyznającymi się do pacyfizmu. Jeżeli ich deklaracje są szczerze, to – jak słusznie zauważa Jacek Woroniecki OP – u ich podłoża leży indywidualistyczna koncepcja człowieka oraz sentymentalizm.²³

Św. Tomasz przecież nie bez powodu pisze o wojnie sprawiedliwej, gdy roztrząsa problem miłości bliźniego i sytuuje w *Summie teologicznej* swe rozważania o wojnie w traktacie *De Caritate*.²⁴ Doktryna pacyfistyczna może zachować swoją spójność jedynie wtedy, jeżeli nie odczuwam głębszych więzów z innymi ludźmi – z rodziną, z przyjaciółmi i sąsiadami, z rodakami, z duchowymi wspólnotami Kościoła i Ojczyzny, z najsłabszymi – tymi, którzy sami nie mogą się bronić. W praktyce tak skrajnie bezduszna postawa zapewne zdarza się rzadko, ale potwierdza to tylko drugą część stwierdzenia o. Woronieckiego, że racjonalna, etyczna analiza jest w pacyfizmie wyparta przez senty-

mentalizm. Poruszenia emocjonalne – nieobecne w myśleniu o wojnie żadnemu uczciwemu człowiekowi – zastępują realistyczną ocenę.

Trzeba przy tym pamiętać, że doświadczenie historyczne poucza, iż pacyfistyczne deklaracje często nie są zbyt szczerze, że w szaty pacyfizmu często ubiera się zwykły egoizm: nacjonalistyczne resentymenty do innych narodów, interes polityczny bądź ekonomiczny albo też zwykły lęk przed podjęciem trudnych decyzji, którego świetną ilustracją były ongiś szeroko społecznie nośne hasła „nie będziemy umierać za Gdańsk!”, czy *better red than dead* (ew. *besser rot als tod*). Na to niebezpieczeństwo realistycznie zwraca uwagę Jan Paweł II: „Chrześcijanin wie, że na ziemi społeczeństwo ludzkie całkowicie pacyfistyczne jest złudzeniem i że ideologie, które ukazują je jako łatwe do zrealizowania, budzą nadzieje niemożliwe do spełnienia, mają bowiem błędną koncepcję ludzkiej kondycji, nie ujmują problemu w jego całości, stosując ucieczkę, ażeby zagłuszyć lęk lub w innych przypadkach kierując się własną korzyścią.”²⁵ Dlatego w innym miejscu napisze Papież: „Ten, kto naprawdę pragnie pokoju, odrzuci wszelki pacyfizm, za którym kryłoby się tchórzostwo czy zwykła chęć zapewnienia sobie spokoju.”²⁶

Rekapitulacja

Czas na konkluzje. Pomimo niewątpliwej szlachetności wielu osób wyznających pacyfistyczne poglądy oraz idealizmu, który łatwo może budzić ludzką sympatię, a także mimo pozytywnych osiągnięć, o których wspomniano w tym tekście, pacyfizm może być społecznie użyteczny jedynie jako zdecydowanie mniejszościowy pogląd w praworządym państwie. Natomiast ogólna ocena pacyfizmu musi być wyraźnie krytyczna. Nieład intelektualny i etyczny, utopijna wizja człowieka i polityki

²² J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. II/2, Lublin 1986, s. 160.

²³ Tamże.

²⁴ *Summa Theologiae*, II-II ae., q. 40.

²⁵ Jan Paweł II, j.w.

²⁶ Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1984 roku*, „Pokój nie jest pacyfizmem – powie Paweł VI – nie ukrywa postaw tchórzliwych, lecz obwieszcza najwyższe i powszechne wartości: prawdę, sprawiedliwość, wolność i miłość.” (8.07.1967 r.), cytāt za: *Encyklopedia chrześcijaństwa*, Kielce 2000, s. 535.

Kościół i pacyfizm

Maciej Zięba OP

oraz kombinacja idealizmu i oportunistycznego jako pobudek do pacyfistycznych działań czyni zeń wygodne narzędzie do wykorzystania, do prowadzenia swej własnej polityki przez ludzi bez hamulców etycznych. W ten sposób pacyfizm potrafi wspierać militarystykę, co świetnie przeanalizował w swej książce sowiecki dysydent Władimir Bukowski pod znamienym tytułem *Pacyfiści kontra pokój*. Takim ludziom, jak Hitler i kolejni sowieccy przywódcy, Kim Ir Sen i Ho Szi Min, czy Fidel Castro i Saddam Hussajn, ruchy pacyfistyczne w znacznej mierze ułatwiły realizację ich politycznych, często militarnych, a zawsze totalitarnych oraz nieludzkich zamierzeń, a ich własnym rządom w znacznym stopniu utrudniły adekwatną na nie reakcję. Dlatego nie sposób nie zgodzić się z tezą, nb. związanego z ruchem pacyfistycznym, wybitnego politologa Kennetha E. Bouldinga: „Tak, jak wojna jest zbyt poważną sprawą, by pozostawić ją generałom, tak pokój jest zbyt ważną sprawą, by pozostawić go pacyfistom.”²⁷

Katolikom powinno natomiast pozostać przekonanie, że nie tylko militarystyka, ale i pacyfizm źle służą sprawie pokoju, a także pełna wewnętrzna napięta i tragiczna konstatacja, że niekiedy wojna jest nie do uniknięcia, choć nigdy nie jest ona dobra. „Są sytuacje, w których walka zbrojna jest złem nieuniknionym, od którego, w tragicznych okolicznościach, nie mogą się uchylić chrześcijanie – mówił w Wiedniu z okazji 300. rocznicy odsieczy wiedeńskiej Jan Paweł II – Nade wszystko jesteśmy jednak świadomi, że mowa o reżymie nie jest mową Jezusa Chrystusa, ani też mową jego Matki, którą wówczas, podobnie jak dziś, wzywano jako ‘Wspomożenie wiernych’.”²⁸

Maciej Zięba OP,

*przełożony polskiej prowincji
oo. dominikanów, założyciel Instytutu
Tertio Millennio, autor wielu publikacji
z zakresu katolickiej nauki kościoła.*

²⁷ K. E. Boulding, *Conflict and Defense. General Theory*, New York 1962, s. 334.

²⁸ Jan Paweł II, *Rozważanie podczas nieszpórów*, Wiedeń, 10.09.1983 r.

Teologia Polityczna 1/2003–2004

W centrum uwagi